



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: "Unum necessarium". Prymat Boga i jego konsekwencje według J. Ratzingera/ Benedykta XVI

Author: Jerzy Szymik

Citation style: Szymik, Jerzy (2011). "Unum necessarium". Prymat Boga i jego konsekwencje według J. Ratzingera/ Benedykta XVI. „Studia Bobolanum” (Nr 3 (2011), s. 169-190)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz tak długo jak utwory zależne będą również obejmowane tą samą licencją.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Unum necessarium. **Prymat Boga i jego konsekwencje** **według J. Ratzingera/Benedykta XV**

JERZY SZYMIK

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego
Katowice

„Prawdziwym problemem naszej epoki jest »kryzys Boga«”;¹
„W gruncie rzeczy wszystko zależy od problemu Boga”;² „Pytanie o Boga jest
pytaniem podstawowym, stawiającym nas na rozdrożu ludzkiej egzystencji”;³
„...zasadnicze znaczenie ma dla nas (Boga potrzebujemy przede wszystkim
my sami!) to pierwszeństwo Boga”.⁴

169

Takich zdań, akapitów na ten temat, dłuższych wątków i pasm refleksji
temu poświęconych moglibyśmy znaleźć w pismach J. Ratzingera/Benedykta
XVI kilkaset. To bez wątpienia środek ciężkości jego teologii. Bóg jest dla
człowieka prawdziwym ewangelicznym *unum necessarium*, owym jednym
Jedynym, którego „tylko potrzeba” („aleć iednegoż potrzeba”, tłumaczył Wu-
jek), który jest najgłębszym znaczeniem Jezusowego pouczenia udzielonego
Marcie podczas ich rozmowy w Betanii (Łk 10,42) – tłumaczył kardynał
katechetom i nauczycielom religii w przemówieniu *Nowa ewangelizacja*
podczas obchodów Jubileuszu Roku 2000.⁵ Bóg jako *unum necessarium* – tak
dałoby się streścić nauczanie Benedykta XVI na temat konieczności prymatu

¹ J. Ratzinger, *Nowa ewangelizacja. Przemówienie do uczestników ob-
chodów jubileuszu katechetów i nauczycieli religii (Rzym, 10.12.2000)*,
w: R. Moynihan, *Niech jaśnieje światło Boże. Duchowa wizja Ojca Święte-
go Benedykta XVI*, tłum. K. Sylwestrow, Kraków 2006, s. 99.

² Tenże, *Nowa pieśń dla Pana. Wiara w Chrystusa a liturgia dzisiaj*, tłum.
J. Zychowicz, Kraków 1999 (dalej: NPdP), s. 60.

³ J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, cz. 1: *Od chrztu w Jordanie
do Przemienienia*, tłum. W. Szymona, Kraków 2007 (dalej: JNpol), s. 38

⁴ Benedykt XVI, *Myśli duchowe*, tłum. W. Szymona, Poznań 2008 (dalej:
MD), s. 129.

⁵ R. Moynihan, dz. cyt., s. 99.

Boga. Chodzi o Boga,⁶ o nic więcej. A dokładniej: o nic mniej, o nikogo mniej. Oto maksymalistyczna i podstawowa teza proponowanej przez niego teologii oraz wizji rzeczywistości, z której myśl ta wyrasta i którą propaguje.

1. Bóg jest – pierwsze zdanie wiary

Z tego powodu i w imię tej prawdy, podwaliny wszelkich prawd szczegółowych, „teologia musi na powrót stać się »teo-logią«, rozmową o Bogu i z Bogiem” – kreśli program reformy i odnowy *scientiae fidei* w tym samym, cytowanym wyżej przemówieniu z 10 grudnia 2000 r. (*Nowa ewangelizacja*).⁷ Ale rzecz dotyczy, oczywiście, nie tylko jej – stosunkowo wąskiej ścieżki naukowej w chrześcijańskim uniwersum. Dotyczy – szczerzej – przekazu wiary („wiera jest wiarą w Boga albo jej nie ma”⁸), formacji i całej katechezy („... problem Boga winien stać się w katechezie problemem centralnym. Tajemnica Boga – Stwórcy i Odkupiciela – winna pojawić się w całej swojej wielkości”⁹). A jeszcze szerzej – całego chrześcijaństwa, jego istoty, jego *theoria* i jego *praxis*: „W chrześcijaństwie na pierwszym miejscu nie stoi Kościół czy człowiek, lecz Bóg. Nie kieruje ono swojej uwagi głównie na nasze nadzieje, obawy i życzenia, lecz na Boga, jego majestat i moc. Pierwsze zdanie wiary chrześcijańskiej, podstawowa zasada chrześcijańskiego nawrócenia brzmi: Bóg jest”¹⁰.

A ostatecznie i najkonkretniej – realizmu i głębi życia każdego człowieka: „Wydaje mi się to sprawą największej wagi: aby Bóg był na nowo obecny w naszym życiu, byśmy nie żyli tak, jakbyśmy byli niezależni, upoważnieni do wymyślania, czym jest wolność i życie. Powinniśmy przyjąć do wiadomości, że jesteśmy stworzeniami; powinniśmy uznać, że istnieje Bóg, który nas stworzył, i że poddanie się Jego woli nie jest zależnością, ale pozwalającym nam żyć darem miłości”¹¹.

Prymat Boga jest więc w rozumieniu J. Ratzingera/Benedykta XVI czymś dobitnie egzystencjalnym, mającym decydujący wpływ na życie,

⁶ Por. J. Szymik, *Chodzi o Boga*, „Gość Niedzielny” 2009 nr 16, s. 21–23.

⁷ R. Moynihan, dz. cyt., s. 99.

⁸ NPdP, s. 60.

⁹ *Tamże*.

¹⁰ J. Ratzinger, *Bóg Jezusa Chrystusa. Medytacje o Bogu Trójjedynym*, tłum. J. Zychowicz, Kraków 1995 (dalej BJCh), s. 32.

¹¹ Benedykt XVI, *Rozmowa z młodzieżą Rzymu i Lacjum na Placu św. Piotra (6.04.2006)*, w: MD, s. 113–114. W swoich pismach, w licznych miejscach, J. Ratzinger/Benedykt XVI wymienia najważniejsze skutki istnienia i obecności Boga żywego: „bogowie” nie są Bogiem; istnieje majestat prawdy i prawa, który góruje nad naszymi celami i interesami, jesteśmy – wszyscy – stworzeniami; Bóg działa i może działać; jest Trójjedynym – Ojcem, Synem i Duchem Świętym; por. BJCh, s. 32–34.

jego kształt i kierunek, porządkującym rzeczywistość i uzdrawiającym ją. Od prostego przyznania się do żywego Boga zależy wszystko inne – wyjaśnia.¹² Przestrzeganie radykalizmu i czystości pierwszeństwa Boga ustawia całość rzeczywistości i życia we właściwych (dobrych dla człowieka) relacjach, hierarchiach, łańdź. I najważniejsze: kiedy to Bóg jest Bogiem (jeśli to jest prawda i jeśli na tej prawdzie oparta jest prawda ludzkiego życia), możemy mieć nadzieję.¹³ Wówczas i tylko wówczas.

2. Bóg w centrum – warunek zdrowia Kościoła

Papież poświęca tej kwestii główny passus jednego z najważniejszych i najbardziej przejmujących dokumentów pierwszego pięciolecia swojego pontyfikatu, *Listu do biskupów Kościoła katolickiego* z marca 2009 r.¹⁴ Z prymatu Boga wynika bowiem – dla chrześcijaństwa, dla Kościoła, dla biskupów, dla następcy Piotra – priorytet prowadzenia ludzkości do Boga Jezusa Chrystusa. Wyjaśnia: „... najwyższym priorytetem jest uobecnianie Boga w świecie i otwieranie ludziom dostępu do Boga. Nie do jakiegokolwiek boga, ale tego Boga, który mówił na Synaju; do tego Boga, którego oblicze rozpoznajemy w miłości, która daje się do końca (por. J 13,1) – w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Prawdziwym problemem w obecnej chwili dziejowej jest to, że Bóg znika z horyzontu ludzi oraz że wraz z gaśnięciem pochodzącego od Boga światła ludzkość traci orientację, a niszczące skutki tego procesu stają się coraz bardziej widoczne. Prowadzić ludzi do Boga, do Boga, który mówi w Biblii: to właśnie jest obecnie najwyższy i podstawowy priorytet Kościoła oraz Następcy Piotra”.¹⁵

Wcześniej pisał o tym w dwóch, fundamentalnych dla swojej eklezjologii, tekstach: *Eklezjologia „Lumen Gentium”*¹⁶ oraz *Kościół u progu trzeciego tysiąclecia*¹⁷. Prymat nauki o Bogu nad nauką o Kościele (i w nauce o Kościele) jest źródłem eklezjologii, jej właściwym *ordo* i źródłem zdrowia eklezjologii – taka jest, syntetycznie ujmując, wymowa obu artykułów w kwestii teocentrycznego priorytetu działania Kościoła i nauki o nim. Kilka faktów.

¹² NPdP, s. 60.

¹³ J. Ratzinger, *Śludzy waszej radości. Chrzęścijaństwo, apostołstwo, kapłaństwo*, tłum. T. Jaeschke, K. Wójtowicz, Wrocław 1990, s. 43; por. M. Wojciechowski, *Prymat Boga* (komps).

¹⁴ Benedykt XVI, *List do biskupów Kościoła katolickiego dotyczący zniesienia ekskomuniki z czterech biskupów wyświęconych przez apba Lefebvre’a*, „Tygodnik Powszechny” (29 marca 2009), s. 13–14.

¹⁵ *Tamże*, s. 14.

¹⁶ J. Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005 (dalej: KPWW), s. 111–137.

¹⁷ *Tamże*, s. 261–274.

W pierwszym tekście przypomina radę bp. Michaela Buchbergera, twórcy *Lexikon für Theologie und Kirche*, radę udzieloną biskupom niemieckim na początku lat 60. XX w., w przededniu *Vaticanum II*: „Na Soborze musicie mówić przede wszystkim o Bogu”.¹⁸ Do tych słów sędziwego (już w tamtym czasie) ordynariusza Ratyzbony podobna jest podstawowa teza *Die Ekklesiologie der Konstitution „Lumen Gentium”*: „Drugi Sobór Watykański chciał swą naukę o Kościele włączyć w naukę o Bogu i jej przyporządkować; zamierzał przedstawić eklezjologię w ścisłym tego słowa znaczeniu teologiczną”.¹⁹ Jest bowiem jasne dla katolickiej ortodoksji i tym samym dla myślenia najgłębiej proeklezyjnego, z wnętrza Kościoła, że „Kościół nie istnieje dla siebie samego, lecz ma być narzędziem Boga służącym gromadzeniu ludzi i prowadzeniu ich do Niego w celu przygotowania chwili, kiedy »Bóg będzie wszystkim we wszystkich« (1 Kor 15,28).²⁰ Jest to sprawa zasadnicza dla poprawnej teologicznie wizji Kościoła i wszelkich wynikających z niej konsekwencji. Pomijanie lub redukowanie prymatu Boga prowadzi do niebezpiecznej horyzontalizacji rozumienia Kościoła. To zaś – marginalizowanie wymiaru wertykalnego bądź całkowita z niego rezygnacja – jest fałszowaniem obrazu Kościoła, sprowadzaniem eklezjologii do socjologii i prowadzi do swoistego kościelnego narcyzmu. Tymczasem Kościół ma przede wszystkim mówić o Bogu, a nie o sobie, i głosić Boga, a nie siebie.²¹ Mówić o Kościele (w teologii, w Kościele) jest (ma być) mówieniem o Bogu – i tylko pod tym warunkiem jest ono poprawne: jako eklezjologia teocentryczna. Kościół zmierza poza i ponad siebie; i nie z siebie samego się wziął. Taki jest fundament jego teologii, konkluduje Ratzinger.

Równie radykalnie i jednoznacznie ujmuje tę kwestię w drugim z wymienionych artykułów (*Kościół u progu trzeciego tysiąclecia*). To w nim uczy o Kościele jako pedagogu, który wychowuje całą ludzkość i każdego człowieka nie dla siebie, ale do życia z Bogiem – pod Jego wzrokiem, we wspólnocie z Nim.²² Kościół nie istnieje – ani ontycznie, ani funkcjonalnie – ze względu na siebie samego. Ratzinger podkreśla to w pewnych fragmentach tego tekstu jeszcze mocniej: Kościoła nie może porównać do związku (grupy, towarzystwa, organizacji), który w trudnych okolicznościach myśli o przetrwaniu, o utrzymaniu się na powierzchni, ani też do mechanizmu, który sam siebie napędza – takie porównania stanowiłyby karykaturę Kościoła

¹⁸ *Tamże*, s. 113.

¹⁹ *Tamże*. „Recepcja Soboru dotychczas pomijała jednak tę podstawową wytyczną rzutującą na szczegółowe wypowiedzi eklezjologiczne i całą uwagę skupiała na konkretnych słowach-haśłach, tracąc tym samym z oczu zasadniczą perspektywę ojców soborowych”.

²⁰ *Tamże*, s. 116.

²¹ *Tamże*, s. 119-120.

²² *Tamże*, s. 263.

i prawdy o nim. Ponieważ więc Kościół istnieje nie dla siebie, ale dla ludzkości; istnieje, by świat stawał się miejscem obecności Boga i Boskiego przymierza z ludźmi, dlatego też jego przetrwanie nie jest jego partykularnym interesem, ale dobrem powszechnym – ze względu na konieczność ochrony prymatu Boga w człowieku, świecie, rzeczywistości; Kościół sam w sobie nie jest istotą Sprawy, dla której żyje, o którą mu chodzi, ale „musi przetrwać – powiada Ratzinger – dlatego tylko, że jego zniknięcie pograżyłoby świat w mrokach bezbożności [a te są destrukcyjne dla wszystkich i wszystkiego; to antypody prymatu Boga – J. Sz.], a w konsekwencji pociągnęłoby za sobą degradację czy wręcz destrukcję człowieczeństwa”.²³ Istnienie Kościoła jest więc istnieniem nadziei na istnienie świata, w którym Bóg jest (byłby) w centrum, szansą na przezwycięzenie piekła bezbożności (co brzmi nieco tautologicznie, bo piekło jest w istocie bez-bożnością, nieobecnością Boga – o czym szczegółowo później),²⁴ które to napięcie jest decydujące dla być albo nie być nas i naszego świata; a Kościół jest decydującą siłą w tych zmaganiach.

3. Bóg jedyny – decyzja egzystencjalna

Kwestii prymatu Boga J. Ratzinger/Benedykt XVI poświęca nie tylko najważniejsze artykuły, ale również istotne fragmenty swoich dwóch bodaj najpoczytniejszych książek: *Wprowadzenia w chrześcijaństwo i Jezusa z Nazaretu*. W pierwszej porusza problem prymatu Boga i jego egzystencjalnych (etycznych zwłaszcza) skutków w kontekście refleksji na temat wiary w jednego Boga, ukazując związki monoteizmu z radykalizmem pierwszeństwa Boga. Wszystkie występujące w tym złożeniu pojęcia – „prymat”, „pierwszeństwo”, „jedność” – dotyczą jedyności Boga, dlatego też mają liczbę „jeden” w swoim treściowym i leksykalnym rdzeniu.

²³ *Tamże*, s. 264.

²⁴ *Tamże*, s. 261-262. Myli się głęboko, jak sądzę, Olga Tokarczuk, kiedy po katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, po 95 chrześcijańskich pogrzebach ofiar (z jednym tylko wyjątkiem), po wielkiej narodowej żałobie i modlitwie w kwietniu 2010 r., twierdzi, że Kościół katolicki to „depozytariusz anachronicznej mentalności”; „New York Times” (14 kwietnia 2010), cyt. za: M. Zięba, *Cztery twarze – jedna Polska*, „Gazeta Wyborcza” (27 kwietnia 2010), s. 17-18. Jest dokładnie przeciwnie: Kościół głoszący Boga, czyli naszą przyszłość (mamy jakąś inną przyszłość, poza Bogiem?), głoszący Jego – czyli jej (przyszłości) – prymat, jest depozytariuszem nadziei, tym samym mentalności przyszłościowej. Jeśli semantycznie to, co anachroniczne, jest w wielu sensach dokładnym przeciwieństwem tego, co przyszłe, to widać jak (aż jak) rozwarłe są nożyce tego sporu; ktoś tu musi się mylić i to w kwestii fundamentalnej.

„Jahwe, twój Bóg, jest Bogiem jedynym...” – „wierzę w Jednego Boga...”: prymat Boga równoznaczny z wyrzeczeniem się bogów jest zawsze rozstrzygnięciem egzystencjalnym. We *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo* Ratzinger twierdzi, że wszystkie postaci politeizmu dadzą się sprowadzić do trojakiego ubóstwienia: chleba, erosa i władzy. Monoteizm zaś jest „wyrzeczeniem się tego, co istotne w politeizmie: własnych bóstw lub, mówiąc inaczej, ubóstwiania tego, co swojskie. Mieści się w tym rezygnacja z poczucia bezpieczeństwa, jakie daje to, co swojskie, porzucenie trwogi, w której chce się ułagodzić to, co budzi grozę, przez oddawanie mu czci, a zarazem wyznanie Boga niebios jako mocy, która ogarnia wszystko. Jest to akt odwagi. Nie biorąc w ręce tego, co boskie, powierzać się mocy rządzącej całym światem”.²⁵

„Bóg jest Jeden” – to wyznanie o radykalnym znaczeniu egzystencjalnym i politycznym, jednostkowym i społecznym. Monoteizm zawiera program uwalniający i personalizujący, ponieważ konsekwencje wiary w Jedynego zawierają roszczenie do absolutności osoby ludzkiej i umieszczają we względnej perspektywie (pozbawiając bez-względności) wszystko, co nie jest Bogiem i osobą.

Wprawdzie już nikt nie wierzy dziś w Asztarte i Kybele – choć neopogańskie tendencje obecne w niektórych nurtach New Age i postniuejdżowskich każą nieco ten sąd zrelatywizować – to jednak stała treść politeizmu zagraża współczesnym podobnie jak starożytnym. Bóstwa władzy, chleba i erosa absolutyzują same siebie. Gdy człowiek ukrywa się przed Jedynym, sięgają go i objawiają całą swoją destrukcyjną siłę. „Człowiek wyzwoli się dopiero wtedy, gdy pozwoli się wyzwolić i gdy przestanie polegać jedynie na sobie” – pisze Ratzinger. Jednak, dodaje, chrześcijańskie odrzucenie bogów wycisnęło na naszej historii niezatarte piętno: „Chociaż ówczesne bóstwa i dziś jeszcze są «mocami» usiłującymi przywrócić sobie jedynowładztwo, to jednak bezpowrotnie straciły maskę boskości i muszą się ukazywać niezamaskowane w swojej prawdziwej świeckości”.²⁶ Jedyna władza (i potęga, i moc – powie Apokalipsa) należy do Jedynego.

4. Bóg Jezusa Chrystusa – osobiste dobro człowieka

W drugiej ze wspomnianych książek (pierwszy tom *Jezusa z Nazaretu*) temat jedyności i prymatu Boga pojawia się w kontekstach chrystologicznych i osiąga niezwykłą głębię teologiczną, piękno literackie i coś, co jest – najprawdopodobniej – perswazyjną siłą osobistego przeżycia i świadectwa.

²⁵ J. Ratzinger, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, tłum. Z. Włodkowa, Kraków 2006 (dalej: WwCh), s. 112.

²⁶ *Tamże*, s. 114-115.

Punkt wyjścia, zarazem centralna teza książki i istota związku chrystologii z teologią, stanowi pytanie, które swoim soteriologicznym ciężarem dorównuje anzelmiańskiemu *cur Deus homo?* Brzmi następująco: „Co takiego właściwie dał nam Chrystus, jeśli nie zbudował światowego pokoju, powszechnego dobrobytu, lepszego świata? Co nam przyniósł?”²⁷

I Benedykt XVI odpowiada również na poziomie „anzelmiańskim”, na wysokości tego, co w chrześcijaństwie największe, co stanowi jego syntezę: „Boga. (...) Boga jako oczywiste dobro człowieka. (...) Jezus daje nam »życie«, dlatego że daje nam Boga. (...) Przyniósł Boga: teraz znamy Jego oblicze, teraz możemy Go wzywać. Znamy drogę, którą jako ludzie mamy kroczyć na tym świecie. Jezus przyniósł Boga, a tym samym prawdę naszego »dokąd?« i »skąd?«. Dał nam wiarę, nadzieję i miłość. Jeśli uważamy, że to mało, to tylko z powodu zatwardziałości naszego serca”²⁸

W ten sposób zbawcza misja Chrystusa odpowiada najdokładniej stwórczej strukturze świata; taka jest bowiem prawda o świecie, o jego źródle, odkupieniu przyszłości. Nie ma sprzeczności między prawdą dzieła stworzenia a prawdą dzieła zbawienia. I tę wyzwalającą prawdę przynosi Chrystus: „Chodzi o prymat Boga. Chodzi o uznanie Jego rzeczywistości – rzeczywistości, bez której nic innego nie może być dobre”²⁹. Taki też jest sens Chrystusowego orędzia (a dokładniej – w przypadku cytowanego teraz fragmentu – Kazania na górze): „...człowieka można zrozumieć tylko w perspektywie Boga, a jego życie jest dobre wtedy tylko, gdy żyje w relacji do Boga. (...) Nic nie jest dobre, jeśli nie jest dobra nasza relacja do Boga”³⁰.

²⁷ JNpol, s. 49.

²⁸ *Tamże*, s. 49-50. „Przyniósł nam Boga, którego oblicze powoli odsłaniało się, poczynając od Abrahama, poprzez Mojżesza i Proroków, aż do piśmiennictwa dydaktycznego – Boga, który ukazał swe oblicze tylko w Izraelu i którego narody całego świata czciły w różnorodnych znakach będących cieniem rzeczywistości – tego Boga nam przyniósł. Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, prawdziwego Boga dał ludom całej ziemi”; *tamże*, s. 291.

²⁹ *Tamże*, s. 41.

³⁰ *Tamże*, s. 115, 120. Oto w jaki sposób etos jest „wtórny” w stosunku do potrzeby Boga – pierwszy wynika z drugiej; etos jest skutkiem relacji z Bogiem, pierwszeństwa bądź drugorzędności Boga. Benedykt XVI analizuje Łk 18,9-14: faryzeusz i celnik „modlą się w świątyni, każdy jednak zupełnie inaczej (...). Faryzeusz przechwala się swymi cnotami; opowiada Bogu o sobie tylko i zdaje mu się, że Boga sławi wtedy, gdy chwali siebie samego. Celnik jest świadom własnych grzechów, wie, że nie może się chlubić przed Bogiem i ze świadomością swych przewinień prosi o łaskę. Czy znaczy to, że jeden wciela w sobie etos, a drugi łaskę bez etosu albo nawet wbrew etosowi? W rzeczywistości chodzi tu nie o alternatywę: etos

A nie jest ona dobra wówczas, kiedy Bóg nie zajmuje centralnego miejsca w ludzkim życiu, albo kiedy to miejsce traci. To grzeszny rewers kwestii prymatu Boga, a zarazem ciemne rejony człowieczego etosu i losu: „Gdzie Boga uważa się za wielkość drugorzędną, którą można od czasu do czasu lub nawet na stałe odstawić ze względu na ważniejsze rzeczy, wtedy ulegają zniszczeniu właśnie te inne, rzekomo ważniejsze rzeczy”.³¹ Detronizacja Boga w ludzkim sercu najwięcej kosztuje człowieka i jego sprawy, powtórzmy autorską frazę Ojca Świętego, frazę twardą, trzeźwiącą, prorocką: „...prymat Boga: gdzie jego nie ma, nic nie może być dobre. Gdzie nie widzi się Boga, tam ginie człowiek i ginie świat”.³²

Ale, na szczęście, i odwrotnie. W wydarzeniu Jezusa Chrystusa, w słowach i życiu Jezusa, i tych, którzy do końca są Jego, Maryi, Świętych, widać to najjaśniej: „Kto myśli tak jak Bóg, ten myśli dobrze; kto mówi tak jak Bóg, ten mówi dobrze”.³³

5. Dobro poza Bogiem – główne kłamstwo diabła

Problem ten, absolutnie fundamentalny i priorytetowy zarówno dla teologii Josepha Ratzingera, jak i nauczania Benedykta XVI, pojawia się w jego piśmiennictwie często, w licznych nawrotach i ze stałą intensywnością. Oto najważniejsze (w moim odczytaniu) wątki prymatu Boga – w zmienia-

lub bez niego, lecz o dwie odmienne postawy wobec Boga i siebie samego. Jeden właściwie wcale nie widzi Boga i jest wpatrzony w siebie tylko. Bóg nie jest mu potrzebny, bo sam potrafi zadbać o własną sprawiedliwość. Nie ma tutaj prawdziwej więzi z Bogiem, która w ostateczności jest zbyteczna; starczy własne działanie. Człowiek ten sam siebie czyni sprawiedliwym. Drugi natomiast patrzy na siebie z Bożej perspektywy. Spojrzał na Boga i w tym spojrzeniu ujrzał siebie samego. Wie teraz, że Bóg jest mu potrzebny, że swe życie zawdzięcza Jego dobroci, że nie może jej ani wymusić na Bogu, ani osiągnąć własnymi siłami. Wie, że potrzebuje miłosierdzia, a miłosierdzie to podpowie mu z kolei, że i on ma być miłosierny i przez to upodobnić się do Boga. Żyje mocą swej relacji do Boga, mocą otrzymanych darów; zawsze będzie potrzebował daru dobroci i przebaczenia; to jednak będzie mu przypominało, że ma się tym darem dzielić z innymi. Łaska, o którą prosi, nie zwalnia go z etosu. Ona go uzdalnia do autentycznie dobrych czynów. Bóg jest mu potrzebny, a ponieważ uznaje to, za sprawą Bożej dobroci sam staje się dobry. Etos nie jest tu odrzucany, on zostaje tylko wyswobodzony z krępujących go więzów moralizmu i powiązany z relacją miłości – z relacją do Boga; wtedy dopiero staje się autentycznym etosem”; *tamże*, s. 61-62.

³¹ *Tamże*, s. 41.

³² *Tamże*, s. 128.

³³ Benedykt XVI, *Myśli o Słowie Bożym. Rozmawiając z Bogiem*, tłum. M. Wilk, Kraków 2008 (dalej: MoSB), s. 49.

jących się kontekstach (o zmianach decydują tu przyczyna i cel powstania tekstu oraz tychże miejsce i czas), z nowymi dopowiedzeniami i niuansami dookreślającymi i pogłębiającymi rozumienie i interpretację tej kwestii.

Szczególnie uprzywilejowanym miejscem refleksji nad problemem prymatu Boga (w jego obiektywnym, ontologicznym oraz subiektywnym, etycznym wymiarze) jest dla J. Ratzingera/Benedykta XVI od lat kontekst opisu i analizy ewangelicznych scen kuszenia Jezusa na pustyni. Najpełniejszą – jak dotychczas – formę teologiczną i literacką, formę swoistej syntezy tego tematu, znajdujemy w *Jezusie z Nazaretu (Kuszenie Jezusa)*,³⁴ tekst ten stanowi rozdział 2 książki. Ale we wcześniejszych pismach Ratzingera istnieje kilka niejako „wstępnych szkiców” wersji znanej z *Jezusa z Nazaretu*. Do najważniejszych – pod względem wagi teologicznych treści – należą fragmenty dwóch książek: *Chrystus i Jego Kościół* (to konferencje rekolekcyjne, które autor głosił Janowi Pawłowi II i członkom Kurii Rzymskiej w Wielkim Poście 1983 r.)³⁵ oraz *W drodze do Jezusa Chrystusa* (tu został opublikowany artykuł pt. *Auf Christus schauen. Die Gestalt Christi im Spiegel der Versuchungsgeschichte – Widzieć Chrystusa. Postać Chrystusa w zwierciadle opowieści o kuszeniu*, powstały w połowie lat 90.).³⁶

W pierwszym z nich na szczególną uwagę zasługuje przestroga przed diabolicznym wymiarem wewnętrznej zgody na drugorzędność Boga w ludzkim życiu i w porządkującej je hierarchii wartości. „Diabeł może w nas wejść, jeżeli w naszym życiu Bóg staje się czymś drugorzędnym”³⁷ – mówił kardynał z właściwym sobie radykalizmem do watykańskich rekolektantów. Poznać go najlepiej po tym, że „daje człowiekowi wszystkie dobra tego świata, ale przysłania mu Boga”³⁸ i tym samym człowieka łudzi i kłamie („kłamstwo diabła jest niebezpieczne, ponieważ upodabnia się niewiarygodnie do prawdy, podnosi do rangi absolutu aspekt prawdy najbardziej rzucający się w oczy”³⁹), czego skutkiem jest brak zbawienia. Tymczasem „sam Bóg wystarczy”⁴⁰ – co brzmi jak echo Psalterza i poezji św. Teresy z Avila, *Dios solo basta*...⁴¹

³⁴ JNpol, s. 35-50.

³⁵ J. Ratzinger, *Chrystus i Jego Kościół*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005² (dalej: ChiJK).

³⁶ Tenże, *W drodze do Jezusa Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2004 (dalej: WdrdJCh).

³⁷ ChiJK, s. 163.

³⁸ *Tamże*, s. 162.

³⁹ *Tamże*, s. 163.

⁴⁰ *Tamże*, s. 162; por. tenże, *Służyć prawdzie. Myśli na każdy dzień*, tłum. A. Warkotsch, Wrocław 1986 (dalej: SP), s. 180.

⁴¹ KKK, nr 227; por. J. Szymik, *W światłach Wcielenia. Chrystologia kultury*, Katowice-Ząbki 2004, s. 211-212.

6. Bóg jako sprawa drugorzędna – istota wszelkiej pokusy

Również w tę stronę – ku odsłonięciu dogłębnie szatańskiego charakteru pokusy drugorzędności Boga – zmierza refleksja na temat „opowieści o kuszeniu” z lat 90.⁴² Nie po raz pierwszy i nie ostatni Ratzinger sięga tu po *Krótką opowieść o Antychryście* Władimira Solowjowa. Antychryst – na tym polega śmiertelne niebezpieczeństwo jego perwersyjnego kłamstwa – jest „niewiarygodnie podobny” do Chrystusa. Ratzinger powtarza za Solowjowem: „Antychryst wierzył w Boga... ale w głębi swojej duszy stawiał przed nim siebie”.⁴³ Zdetronizować Boga, zepchnąć z pierwszego miejsca rzeczywistości i życia, odrzucić Boga jako Boga, sformatować go do rozmiarów „domowych bóstw”, usługowego bożka, „jednej z ważnych rzeczy w życiu”, pozbawić Jedności, Absolutu, Prymatu. W języku autora *Auf Christus schauen* brzmi to tak: „Tym, co decydujące, najważniejsze jest prymat Boga. Sednem wszystkich pokus jest odsunięcie na bok Boga, który pośród różnych ważnych spraw naszego życia okazuje się kwestią drugorzędną. Uznanie siebie samego, własnych potrzeb i chwilowych pragnień za ważniejsze od Niego – to jest właśnie pokusa, która zawsze nam zagraża, wówczas bowiem odmawiamy Bogu należnego Mu miejsca, a naszym Bogiem czynimy siebie lub zagrażające nam moce”.⁴⁴

Dlatego też każde odparcie i przewyciężenie szatańskiej pokusy oraz każde prawdziwe nawrócenie polega na przywróceniu tronu Bogu – owego prymarnego wobec Boga porządku wszechrzeczywistości. „Nawrócenie jest odkryciem prymatu Boga”⁴⁵ – powiada kardynał uczestnikom watykańskich rekolekcji. Ono oczyszcza życie, przywraca mu uzdrawiający ład, wymiata bowiem całą plejadę idoli i bożków, które wyzwalająca prawda o pierwszeństwie żywego Boga demaskuje jako twory puste, złudne i niszczące.⁴⁶ „Operi Dei nihil praeponatur” („Niczego nie stawiać przed sprawą Boga”) – to zdanie św. Benedykta jest fundamentem nie tylko reguły mniszej, ale zasadą życia każdego człowieka.⁴⁷

⁴² WdrdJCh.

⁴³ *Tamże*, s. 99.

⁴⁴ *Tamże*, s. 93.

⁴⁵ ChiJK, s. 215.

⁴⁶ J. Ratzinger, *Europa. Jej podwaliny dzisiaj i jutro*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2005, s. 101.

⁴⁷ ChiJK, s. 215; por. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Na początku Bóg stworzył... Cztery kazania o stworzeniu i upadku. Konsekwencje wiary w stworzenie*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 44-45; KPWW, s. 113.

7. Chwała Boga – pokój na ziemi

Opera Dei to zresztą w sensie ścisłym i najbardziej podstawowym nie „sprawy” i na pewno nie „rzeczy”. Mówiąc o Bogu i Jego prymacie, jesteśmy bowiem na antypodach zjawisk i procesów określanych pojęciem „reifikacja”, a w samym sercu tego, co w teologii i kulturze chrześcijańskiej wyrażamy za pomocą terminów „osoba”, „relacja”. To sama istota chrześcijaństwa, jego dobrej nowiny na temat prawdy o człowieku i świecie: absolutny fundament wszystkiego, Bóg-Centrum, zasada, źródło i cel jest jednocześnie (pierwszorzędnie) relacją „nie mniej niż ja, który poznaję, myślę, czuję i kocham, lecz bardziej niż ja. Bo ja mogę poznawać tylko dlatego, że jestem poznawany: mogę kochać, ponieważ już wcześniej byłem kochany”⁴⁸

Bóg był najpierw – powiada chrześcijaństwo – i miłuje mnie. Jego ojcowskie, stwórcze pierwszeństwo jest niezawodną podstawą, na której opiera się każde ludzkie życie i która pozwala je projektować.⁴⁹ Prymat w ludzkim życiu to nie bezduszość, chłód rzeczy, sztywne struktury, zimny absolut, ale należy on do Jedyne Boga-Miłości, który – wewnętrznie Trójjedyny – jest wspólnotą Osób, relacji; jest odniesieniem. I jako taki stworzył nas również jako „relacyjnych”, zdolnych do odniesień, spełniających się w miłości.

I dlatego też podstawowa (bo źródłowa, „od-stwórcza”), prymarna relacja naszego życia to odniesienie do Boga. Ono porządkuje wszystkie inne relacje; odniesienia ludzi między sobą i do stworzeń są oparte na ich (ludzi) właściwym (podstawowym, głównym) odniesieniu do Boga.⁵⁰ I tylko w ten sposób rozwijają się jako osobowe, „nieurzeczowione”, „nieinstrumentalizowane”, wywiedzione z fundamentalnej dla nich Miłości, Boga, który jest miłością (1 J 4,8.16). W ten właśnie sposób teocentryzm ludzkiego życia służy jego najgłębszemu humanizmowi.

⁴⁸ Tenże, *Formalne zasady chrześcijaństwa. Szkice do teologii fundamentalnej*, tłum. W. Szymona, Poznań 2009 (dalej: FZC), s. 94. Dzięki misji Syna, w Wydarzeniu Jezusa Chrystusa „zasada bytu ukazuje się jako Ojciec. Wszechmoc ma postać Ojca. Bóg nie ukazuje się już jako najwyższa Istota albo Byt, lecz jako osoba. Mimo to jednak, wynikająca z tego relacja nie jest tej samej natury co zwykle relacje między ludźmi. I z tego powodu przyznać trzeba, że mówienie o relacjach z Bogiem tylko według schematu »ja« – »ty« jest pewnym zubożeniem. Mówienie do Boga nie jest zwracaniem się do drugiego, który jest naprzeciw nas jak drugie »ty«. Zwracamy się tu do Tego, który jest najgłębszym fundamentem naszego bytu, bez którego nie byłoby mnie. Ten fundament mojego bytu utożsamia się z fundamentem całego bytu. On jest samym Bytem, Ty, bez którego nic nie mogłoby istnieć”; *tamże*.

⁴⁹ J. Ratzinger, *Bóg i świat. Wiara i życie w dzisiejszych czasach* (rozm. P. Seewald), tłum. G. Sowinski, Kraków 2001, s. 22.

⁵⁰ Tenże, *Kościół – Ekumenizm – Polityka*, Poznań-Warszawa 1990, s. 297.

Teologicznie największą lekcją tego związku (teocentryzm = prawdziwy humanizm) jest chrystologia. To w Jezusie Chrystusie prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek tworzą dzięki unii hipostatycznej jedną Osobę Wcielonego Słowa. w Jezusie Chrystusie Bóg i człowiek nie są rywalami; ontycznie, soteriologicznie i – by tak rzec – ewangelicznie jest dokładnie odwrotnie: wewnątrztrynitarna proegzystencja Bożego Syna jest podstawą Jego proegzystencji wobec ludzkich sióstr i braci. Ojciec jest dla Jezusa aż tak „pierwszy”, że każdy człowiek może być (i jest) „pierwszy”. Nie ma sprzeczności między teocentryzmem i antropocentryzmem; więcej: pierwszy jest warunkiem drugiego (i warunkiem jego zdrowia, np. odporności na kult ludzkich idoli – kult jednostki, totalitarnych tyranów, pseudogeniuszy funkcjonujących „poza dobrem i złem”).

Proludzki owoc prymatu Boga jest nieosiągalny „poza Bogiem”, poza jego pierwszeństwem w człowieczym uniwersum. Tam, gdzie eliminuje się Boga (jako Boga) z kręgu ludzkich spraw, tam człowiek traci boską godność – matowieje blask Boga na Adamowej twarzy. Benedykt XVI mówi o tym wręcz aforystycznie w jednej z homilii: „... tam gdzie znika Bóg, człowiek nie staje się większy. (...) człowiek jest wielki wtedy, gdy wielki jest Bóg”.⁵¹ Ta sprawa domaga się ze strony chrześcijaństwa i chrześcijan nie tylko refleksji, argumentacji i uczestnictwa w dyskursie agor i areopagów współczesnych, ale przede wszystkim świadectwa. „Ludzie, którzy do tego stopnia budują na Bogu, że poza Nim nie szukają żadnego innego pewnego oparcia, mają znaczenie (...) dla nas. Pobudzają nas do zaufania Bogu i szukania w nim oparcia w wielkich wyzwaniach tego życia”⁵² – uczy papież. Jednym z największych wyzwań jest humanizm, jego być albo nie być, zależne od obecności prymatu Boga w sercu ludzkich spraw.⁵³

Najszerzej i bodaj najplastyczniej wyraził to J. Ratzinger w jednej ze swoich bożonarodzeniowych medytacji, pochodzącej z okresu, kiedy był

⁵¹ MD, s. 31. „Dawniej myśleliśmy i wierzyliśmy, że gdy usuniemy Boga i odzyskamy autonomię, gdy będziemy się kierowali tylko naszymi ideami i własną wolą, wtedy staniemy się prawdziwie wolni, ponieważ będziemy czynili, co sami zechcemy i nikt nie będzie nam rozkazywał. (...) Staje się [człowiek bez Boga – J. Sz.] w końcu produktem ślepej ewolucji, a wtedy można się dowolnie nim posługiwać i nadużywać go. To właśnie potwierdziła nasza epoka”; *tamże*.

⁵² JNpol, s. 134.

⁵³ Jeden przykład, Grzegorza z Nazjanzu, wybrany z wielu odwołań do licznych świętych i nauczycieli, czynionych zwłaszcza w środowiskach katechez: „Grzegorz pozwala nam poznać prymat Boga, a więc przemawia również do nas, do naszego świata: człowiek bez Boga traci wielkość; bez Boga nie ma prawdziwego humanizmu”; Benedykt XVI, *Ojcowie Kościoła. Od Klemensa Rzymskiego do Augustyna*, Poznań 2008, s. 102, por. s.109.

arcybiskupem Monachium. Nosi ona tytuł *Światło w ciemności* i w interesującym nas, wstępnym fragmencie, jest analizą pierwszej kolędy w dziejach świata (jak to określa Ratzinger), a mianowicie pieśni aniołów, „ewangelistów świętej nocy” „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”⁵⁴ (lub „Jego upodobania”, jak chcą niektóre przekłady; Łk 2,14). Ta pieśń wspaniale wyraża cel wydarzenia wcielenia; jest nim pokój ludzi na ziemi. Jest to cel na wskroś „humanistyczny” (przy czym biblijne *szalom* to coś znacznie więcej niż brak wojny – ale to inny temat). Lecz tego celu nieredukowalny warunek (i najgłębsza przyczyna zarazem) jest „teocentryczny” – chwała Boga. Taka jest bożonarodzeniowa nauka na temat pokoju: „Pokój wśród ludzi płynie z Bożej chwały. Jeśli komuś zależy na dobru człowieka, powinien przede wszystkim troszczyć się o chwałę Boga. Chwała Boga nie jest sprawą prywatną, do której każdy może się odnosić według swoich upodobań, lecz ma wymiar publiczny. Jest dobrem wspólnym; tam, gdzie ludzie nie czczą Boga, tam również przestają szanować człowieka. Boże Narodzenie jest związane z pokojem wśród ludzi, dla tego że na nowo ustanawia pośród ludzi chwałę Boga”.⁵⁵

Tych kilka zdań medytacji (prawdopodobnie radiowej) z monachijskich lat kardynała pokazuje, jak silną więź przyczynowo-skutkową postrzega autor *Wprowadzenia w chrześcijaństwo* między kwestią prymatu Boga a kwestią szeroko rozumianego dobra człowieczego, wartości proludzkich, humanistycznych. Sprawa Boga dotyczy najgłębszych spraw egzystencjalnych człowieka. W tym sensie (również semantycznym) jest ono dojmująco „dotkliwa”. A jest tak dlatego, że biblijne objawienie Boga, Jego prymatu jest prawdą (po prostu) i tym samym jest prawdą dotyczącą prawdziwego kształtu humanizmu, jest prawdą o człowieku. Wiara chrześcijańska nie dotyczy jedynie „naszej zakrystii”, ale całego świata i każdego człowieka – jeśli Bóg jest faktycznie ich Stwórcą i Zbawcą, a tym samym ontycznym i egzystencjalnym centrum. Bóg jest naprawdę – a nie tylko w pobożnych formułach, zawężonych konfesyjnie wyznaniach czy w dewocyjnej, zahukanej i doprowadzonej do narożnika przez zsekularyzowany świat i niepewnej swego mowie, postrzeganej jako mowa-trawa – większy niż nasze serce (por. 1 J 3,20), niż jakiegokolwiek serce.⁵⁶ Bóg jest Bogiem.

⁵⁴ Tenże, *Błogosławieństwo Bożego Narodzenia. Medytacje*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 61.

⁵⁵ *Tamże*, s. 61-62. „Nie może być trwałego pokoju na ziemi, jeżeli Bóg stracił dla ludzi znaczenie”; J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Szukajcie tego, co w górze*, tłum. M. Rodkiewicz, Kraków 2007, s. 124.

⁵⁶ Por. Benedykt XVI, *O sensie bycia chrześcijaninem*, tłum. J. Merecki, Kraków 2006, s. 60.

8. Bóg Biblii – najbardziej praktyczna ze wszystkich teorii

W *Deus caritas est* Benedykt XVI precyzyjnie dotyka tego właśnie, decydującego metodologicznie punktu debaty, od rozstrzygnięcia którego zależy skala roszczenia wynikająca z tezy o pierwszeństwie Boga w świecie i ludzkim życiu: to pobożna rada dla pobożnych czy zasada jakiegokolwiek istnienia i konstruowania czegokolwiek na tym świecie? „... wiara biblijna nie buduje jakiegoś świata równoległego czy jakiegoś świata sprzecznego z istniejącym pierwotnie ludzkim zjawiskiem”⁵⁷ (miłości...) – wyjaśnia; to tu – w Biblii, w jej odczytaniu, interpretacji, w debatach nad nią – „toczy się decydująca walka ludzkiego życia, walka w sercu człowieka”⁵⁸. O los świata, a nie o *decorum* jego peryferii (egzotycznych, a jakoby niekoniecznych dla życiowego *mainstreamu* wiar i niewiar). Nie, jest dokładnie odwrotnie: obecność bądź nieobecność Boga, Jego prymat bądź drugorzędność – zmieniają wszystko. To najbardziej praktyczna ze wszystkich teorii: „Kto czyta Biblię, z pewnością nie będzie miał wątpliwości co do praktycznego charakteru wyznawania wiary we wszechmocnego Boga. Dla Biblii jasne jest, że świat całkowicie poddany słowu Bożemu jest zupełnie inny niż świat bez Boga, a dokładniej: gdy odrzuci się Boga, wtedy nic już nie pozostaje takie, jak było, i odwrotnie – wszystko się zmienia, z chwilą gdy człowiek nawraca się do Boga. (...) zmiana dokonująca się przez wejście w kontekst życia człowieka obejmuje najbardziej osobiste, intymne obszary ludzkich relacji”⁵⁹.

Jak konkretnie Benedykt XVI rozumie „praktyczny charakter wyznawania wiary we wszechmocnego Boga”, widać w kwestii jego nauczania społecznego. Wzorem swoich wielkich poprzedników wyrażał wielokrotnie przekonanie, że „kwestii socjalnej i Ewangelii po prostu nie można rozdzielić”⁶⁰ i często podejmował w homiliach i katechezach, wykładach i przemówieniach (szczególnie często podczas pielgrzymek) trudne problemy społeczne i nauki Kościoła na ich temat. Kwintesencją tej problematyki stała się encyklika *Caritas in veritate* (2009 r.), a jak złota nić przenika ją centralna teza, którą wyraził w jednej z homilii: „Tylko wówczas, gdy Słowo Boże jest na pierwszym miejscu i gdy człowiek jest pojednany z Bogiem, sprawy materialne mogą rozwijać się korzystnie”⁶¹. Teza ta stanowi też duchowo-intelektualny fundament encykliki – podstawowej wypowiedzi Kościoła początku XXI w. w kontekście kryzysu ekonomicznego (i na jego temat), który wybuchł jesienią 2008 r., a także prób jego rozwiązania, zaradzenia mu.

⁵⁷ Tenże, Encyklika *Deus caritas est* (25 XII 2005), nr 8, s. 6.

⁵⁸ ChiJK, s. 160.

⁵⁹ FZC, s. 86.

⁶⁰ MoSB, s. 115.

⁶¹ *Tamże*, s. 117.

Przed encykliką Benedykt XVI głosił katechezy na temat Psalmów, kontynuując pracę rozpoczętą w 2001 r. przez Jana Pawła II. Tu papież czytał – w moim odczytaniu i przekonaniu – warsztat pojęciowy i językowy, który zaowocował jego trzecią encykliką. To Psalm, uczył, jak i inne Księgi Starego Testamentu podkreślają „prymat Bożego działania w budowaniu dobrobytu wspólnoty”.⁶² Komentując Psalm 127(126), zwłaszcza wersety początkowe („Jeżeli domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą, którzy go wznoszą. Jeżeli miasta Pan nie strzeże, daremnie czuwają strażę”), trąca tę – jakże mu bliską – strunę: „Jest to aktualne również dzisiaj: jedynie zjednoczenie z Panem może ustrzec nasze domy i miasta”.⁶³ Tylko serce, które przylega wiernie do Pana, zdolne jest tworzyć przyjazny człowiekowi świat; tylko teizm pozwala leczyć nędzę, także ekonomiczną. Dlatego w centrum życia społecznego miasta, wspólnoty czy narodu musi być coś, co przypomina o tajemnicy transcendentnego Boga, przestrzeń dla Boga, mieszkanie dla Boga”.⁶⁴ Ta zależność jest zresztą obustronna, wzajemna i działa w obu kierunkach, od duchowego do materialnego i odwrotnie. Biblijna religia nie jest bowiem nigdy abstrakcyjna i skupiona jedynie „etycznie” na tym, co wewnętrzne, lecz stanowi (koniecznie, ze swej istoty) zaczyn sprawiedliwości i solidarności – „komunia z Bogiem musi rodzić wzajemną komunę braci”.⁶⁵

Ta właśnie teza jest fundamentem *Caritas in veritate*. Kontynuując i uaktualniając w dokumencie z 2009 r. przesłanie *Populorum progressio* Pawła VI (z 1976 r.), Benedykt XVI wiąże ideę rozwoju (integralnie pojętego, dotyczącego wszystkich istotnych wymiarów człowieczeństwa i życia ludzkiego) z radykalnie i nieredukowalnie pojętą ideą prymatu Boga: „Rozwój (...) potrzebuje Boga: bez Niego albo odbiera się prawo do rozwoju, albo składa się go jedynie w ręce człowieka, który popadł w przekonanie o samo-zbawieniu i w efekcie opowiada się za rozwojem odczłowieczonym. Z drugiej strony, dzięki spotkaniu z Bogiem potrafimy nie tylko nie »widzieć w innym człowieku zawsze jedynie innego« (DCE nr 18), lecz rozpoznać w nim obraz Boży, dochodząc tym samym do prawdziwego odkrycia innego człowieka i do dojrzałej miłości, która »staje się troską o człowieka i posługą dla drugiego« (DCE nr 6)”.⁶⁶

⁶² *Katechezy Ojca Świętego Benedykta XVI*, w: S. Dziwisz, J. Głowczyk, S. Nasiorowski, P. Ptasznik (red.), *Liturgia godzin z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI*, Tarnów 2007, s. 612.

⁶³ *Tamże*, s. 615.

⁶⁴ *Tamże*, s. 621.

⁶⁵ *Tamże*, s. 640.

⁶⁶ Benedykt XVI, Encyklika *Caritas in veritate* (29 VI 2009), nr 11.

Szczególnie mocno i jednoznacznie związek obu idei został ujęty w zbiorze konkluzji, które składają się na zakończenie encykliki *Caritas in veritate*. Oto fragment tej części dokumentu: „Bez Boga człowiek nie wie, dokąd zmierza, i nie potrafi nawet zrozumieć tego, kim jest. Wobec olbrzymich problemów rozwoju narodów, które niemal zmuszają nas do zniechęcenia i rezygnacji, przychodzi nam z pomocą słowo Pana Jezusa Chrystusa, który uświadamia nam: »Beze Mnie nic nie możecie uczynić« (J 15,5), i dodaje odwagi: »A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata« (Mt 28,20). (...) Dyspozycyjność wobec Boga otwiera na dyspozycyjność wobec braci oraz wobec życia, pojmowanego jako odpowiedzialne i radosne zadanie. I przeciwnie, ideologiczne zamknięcie się na Boga oraz ateizm obojętności, które prowadzą do zapominania o Stwórcy i stwarzają niebezpieczeństwo zapominania również o wartościach ludzkich, jawią się dziś pośród największych przeszkód w rozwoju. Humanizm wykluczający Boga jest humanizmem nieludzkim. Jedynie humanizm otwarty na Absolut może nam przewodzić w propagowaniu i urzeczywistnianiu form życia społecznego i obywatelskiego – w obrębie struktur, instytucji, kultury i etosu – chroniąc nas przed niebezpieczeństwem ulegania zniewoleniu przez przejściowe mody».⁶⁷

„Humanizm nieludzki” nie jest, niestety, wyłącznie pozbawioną logiki frazą – potworkiem, oksymoronem istniejącym jedynie w przestrzeni semantycznej (przesadą tzw. pesymistycznego kaznodziejstwa, jak chcą niektórzy). Humanizm nieludzki – bo bezbożny; ten związek przyczynowo-skutkowy jest dla Benedykta XVI ujawnieniem jego (nieludzkiego humanizmu) mrocznej tajemnicy i zasady rządzącej jego wewnętrzną sprzecznością – pokazał swoje prawdziwe, śmiercionośne oblicze w XX w. Ale i dziś zdaje się nie znikać ze sztandarów ideologii poprawiania świata. Prymat Boga, wiara w Boga, który jest Bogiem, Stwórcą i Zbawcą, chroni nasz świat przed – sięgając po metaforę – wysadzeniem go w powietrze, przed bezbożnością i antyludzką nadgorliwością rewolucjonistów, którzy najpierw pozbywają się Boga, by służyć (rzekomo) ludziom, a potem i ludzi, by służyć już tylko własnemu obłędowi. To stały *leitmotiv* encyklik Benedykta XVI. Myśl, która najpełniej została rozpisana w *Caritas in veritate*, miała swoje prekursorskie wprawki-zapowiedzi w poprzednich encyklikach. W *Deus caritas est*: człowiek, dla którego Bóg jest Bogiem i z którym to Bogiem utrzymuje on żywy kontakt, taki człowiek „uwolni się wówczas od mniemania, że sam i osobiście musi realizować konieczne naprawianie świata. W pokorze będzie robił to, co jest dla niego możliwe i w pokorze zawierzy resztę Panu. To Bóg włada światem, nie my”.⁶⁸ Także w *Spe salvi*: „Tylko Jego miłość daje nam możli-

⁶⁷ Tamże, nr 78.

⁶⁸ Tenże, Encyklika *Deus caritas est*, nr 34.

wość trwania w umiarkowaniu, dzień po dniu, bez utraty zapału, który daje nadzieja w świecie ze swej natury niedoskonałym”.⁶⁹ Pokora, umiarkowanie, wolność od presji własnej pseudoboskości, ostatecznie prawdziwie skuteczna służba człowiekowi i światu – oto owoce prymatu Boga w sferze społecznej, socjalnej, politycznej.

9. Bóg jako fundament – myślenie realistyczne

Jest to – dla Benedykta XVI – kwestia prawdy o rzeczywistości, realizmu; kłamstwo konstruuje utopię, a te niszczą rzeczywistość, a z nią człowieka. Tymczasem to właśnie Bóg jest rzeczywistością prawdziwą i właściwą – jak to ujmuje Ratzinger w uaktualnionym wstępie do *Einführung in des Christentums*, tekście z 2000 r.: – „fundamentalnym założeniem wszelkiego »realizmu«, tak iż bez Niego nic nie może być zdrowe”.⁷⁰ Zależność między realizmem i Bogiem jest wewnętrznie prosta, poznawczo przejrzysta, a w swoich skutkach rozpoznawalna – jak na wielkość Tajemnicy Boga i misteryjność natury świata – wyjątkowo dobitnie. Kto z pojęcia i rozumienia rzeczywistości wyklucza Boga, ten jest realistą tylko pozornie, dowodzi Ratzinger w *Duchu liturgii*.⁷¹ Dzieje się tak dlatego, że z realizmem nie ma nic wspólnego abstrahowanie od Tego, w którym „żyjemy się, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Tylko wówczas więc, dowodzi, „gdy relacja z Bogiem jest prawdziwa, wszelkie pozostałe relacje – relacje ludzi pomiędzy sobą i wobec reszty stworzenia – mogą być niezakłócone”,⁷² „humanistyczne” właśnie. Oto rzeczywistość, realizm *par excellence*: „Życie staje się życiem rzeczywistym [a nie dehumanizującą utopią – J. Sz.] tylko wtedy, gdy kształtowane jest przez spojrzenie skierowane na Boga”.⁷³ I odwrotnie: „Konflikt z Bogiem stanowi punkt wyjścia wszystkich nieszczęść człowieka”⁷⁴ – pojednanie z Bogiem, pokój z Nim, harmonia w tej najważniejszej bytowo relacji jest źródłem harmonii, pojednania i pokoju w relacjach międzyosobowych, szerzej – społecznych i ekologicznych. Myśl ta jedną ze swoich najpełniejszych artykulacji uzyskała w *Nowej pieśni dla Pana*; przybiera tam ona formę gorzkiej diagnozy współczesności, a zarazem znajduje swój chrystologiczny finał: „Na ogół nie potrafimy już dziś zrozumieć, że sprawa z Bogiem jest czymś w najwyższym stopniu realnym – co więcej: że jest właściwym kluczem do naszych najgłębszych udręk. Ale to właśnie ukazuje

⁶⁹ Tenże, Encyklika *Spe salvi* (30 XI 2007), nr 31.

⁷⁰ WwCh, s. 13.

⁷¹ J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 21.

⁷² *Tamże*. Doświadczenie wyzwolenia jest „obecne wszędzie tam, gdzie następuje prawdziwe spotkanie z Bogiem”; *tamże*, s. 23.

⁷³ *Tamże*, s. 18.

⁷⁴ JNpol, s. 81.

powagę choroby naszej cywilizacji i naprawdę nie będzie uzdrowienia, jeśli Bóg nie zostanie ponownie uznany za fundament całego naszego istnienia. Jedynie we wspólnocie z Nim życie ludzkie staje się właściwym życiem. Bez niej pozostaje ono poniżej progu siebie samego i samo siebie niszczy. Ale zbawcza wspólnota z Bogiem staje się możliwa tylko w Tym, którego on posłał, przez którego on sam jest »Bogiem z nami«⁷⁵.

10. Boga nie ma – piekło

Człowiekowi w świetle prawdy o prymacie Boga – czyli rzeczywiście – grozi tylko jedno niebezpieczeństwo: niebezpieczeństwo utraty Boga;⁷⁶ oto istota zła – opuścić Boga. *Unum necessarium est...*

Zaś tam, gdzie nie ma Boga, tam powstaje piekło – jego istota polega na nieobecności Boga, niezależnie od tego jak subtelne, perwersyjne bądź (ostatecznie zawsze) jaskrawo oczywiste antyludzkie formy ono przyjmuje.⁷⁷ Z tej perspektywy J. Ratzinger/Benedykt XVI podchodzi z niezwykłą powagą i radykalnością do zjawiska ateizmu. Odrzucenie Boga (a choćby i agnostyczne „zawieszenie” prymatu Boga), generowanie form „nieobecności Boga” jest przyczyną piekła – „piekło jest tam, gdzie nie ma Boga, gdzie nie przenika ani jeden promień Jego obecności”.⁷⁸ Diagnoza Ratzingera jest tu zarazem przenikliwa i surowa, a jej bezkompromisowość bierze się z odpowiedzialności za każdego człowieka i całą ludzkość – z pamięci o tym, jak bezbożność otwierała bramy piekłu, które wdzierało się już nieraz w naszą epokę, piekłu sygnowanemu słowami Auschwitz i Gułag, nazwiskami Hitlera, Stalina, Pol Pota. Pisze z odwagą proroka: „Widzieliśmy straszliwe zniszczenie, jakiego dokonały ateizmy, które osiągnęły nowy stopień antyhumanizmu i destrukcji człowieka. Okrucieństwa, jakie wynalazły i praktykowały ateistyczne systemy naszych czasów, usunęły w cień wszystko, co było dotychczas; na widok tego może nas tylko ogarnąć głębokie przerażenie. »Nie« rzucone w twarz Kościołowi, Bogu i Chrystusowi nie może nas ocalić; przeciwnie, widzimy, jak straszne potencjalności wyzwała w człowieku (...)»⁷⁹ Nie znaczy to, że nie istnieją ateści odznaczający się wysokim etosem. Niemniej jednak odważę się twierdzić, że ten etos opiera się na niewygasłym jeszcze całkowicie blasku owego światła, które przyszło kiedyś do nas z Synaju – światła Bożego. Bardzo oddalone, wygasłe gwiazdy mogą u nas ciągle jeszcze świecić. Nawet tam, gdzie Bóg pozornie umarł, jego światło może ciągle jeszcze oddziały-

⁷⁵ NPdP, s. 49.

⁷⁶ J. Ratzinger, *Patrzeć na Chrystusa*, tłum. J. Merecki, Kraków 2005 (dalej: PnCh), s. 61, 77.

⁷⁷ KPWW, s. 262.

⁷⁸ *Tamże*, s. 261.

⁷⁹ *Tamże*, s. 257-258.

wać. Ale Nietzsche słusznie wskazał na to, że chwila, kiedy wieść o śmierci Boga dotrze wszędzie, i w której Jego światło zgaśnie definitywnie, może być tylko przerażająca”.⁸⁰

Kiedy Bóg zostaje wykluczony, usunięty na pobocze *mainstreamu*, kaleczony i zabijany jest człowiek, rozpoczyna się rozpad kultury.⁸¹ Kiedy człowiek najpierw pozbywa się Boga, eliminuje Go, zaciera ślady Jego obecności i pamięci o Nim w swojej życiodajnej przestrzeni, a potem, w chwili objawienia koszmaru piekła (przez samego siebie uczynionego piekła nieobecności Boga), w momencie nagłej widzialności jego grozy, zawsze niosącej śmierć, pyta „gdzie był Bóg?” (kiedy np. kolejny nastolatek/satanista przeprowadza egzekucję swojej szkoły w kolejnym państwie bogatego Zachodu) – wtedy warto wracać do dopiero co zacytowanych fragmentów pism J. Ratzingera/ Benedykta XVI. Może pomogą przejrzeć, może przyniosą ocalenie. Kto wie, oby.

Benedyktowi XVI zawdzięczamy jedną z najgłębszych i najbardziej przenikliwych teologicznie interpretacji ludobójstwa. W czasie niezapomnianej wizyty w byłym obozie Auschwitz-Birkenau – któż z nas nie pamięta tęczy wykwitej nagle na majowym niebie dokładnie podczas papieskiego przemówienia – Ojciec Święty powiedział: „Władze III Rzeszy chciały całkowicie zmiażdżyć naród żydowski, wyeliminować go z grona narodów ziemi. Słowa psalmu: »z Twego powodu ciągle nas mordują, mają nas za owce na rzeź przeznaczone«, w okrutny sposób się spełniają. W istocie, bezwzględni zbrodniarze, unicestwiając ten naród, zamierzali zabić Boga, który powołał Abrahama, a przemawiając na górze Synaj, ustanowił zasadnicze kryteria postępowania ludzkości, obowiązujące na wieki. Skoro ten naród przez sam fakt swojego istnienia stanowi świadectwo Boga, który przemówił do człowieka i wziął go pod swoją opiekę, to trzeba było, aby Bóg umarł, a cała władza spoczęła w rękach ludzi – w rękach tych, którzy uważali się za mocnych i chcieli zawładnąć światem. Wyniszczając Izrael, chcieli w rzeczywistości wyrwać korzenie wiary chrześcijańskiej i zastąpić ją przez siebie stworzoną wiarą w panowanie człowieka – człowieka mocnego”⁸² [podkr. – J. Sz.].

⁸⁰ *Tamże*, s. 262; por. J. Ratzinger, *Wykłady bawarskie z lat 1963-2004*, tłum. A. Czarnocki, Warszawa 2009, s. 161.

⁸¹ J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Nowe porwy ducha. Ruchy odnowy w Kościele*, tłum. S. Czerwik, Kielce 2006, s. 82; NPdP, s. 188.

⁸² Benedykt XVI, *Pielgrzymka do Polski 2006*, tłum. I. Jagocha, Kraków 2006, s. 122. Por. na ten temat: KPWW, s. 247-250 (zwł. s. 249); J. Ratzinger, *Wielość religii i jedno Przymierze*, tłum. E. Pieciul, Poznań 2004, s. 11 (a też całość tego opracowania). Krytycy papieskiego przemówienia nie mogli przyjąć tej papieskiej teologii: nienawiść do Boga jako najgłębsza przyczyna nienawiści do Żydów, zarzucając papieżowi, że proponowana

To Bóg jest ostatecznym celem złoćńców – mówił papież 28 maja 2006 r. w Birkenau. To Boga chcą zbrodniarze zepchnąć w nicość, w niebyt. To o zabicie Boga chodzi mordercom. Unicestwienie narodu żydowskiego miałyby być najskuteczniejszą i najokrutniej spektakularną drogą do tego celu. A zawsze wtedy, kiedy diaboliczna nienawiść i agresywny antyteizm wkraczą do akcji – pierwszą ofiarą jest człowiek. Izrael jest wybranym przez Boga narodem (w cytowanym fragmencie: Abraham, Synaj, psalm). Z woli Bożego wybraństwa jest Izrael reprezentantem każdego narodu i każdego człowieka w sprawie Boga i w sprawie z Bogiem – Izrael reprezentuje wszystkich umiłowanych przez Pana, każdego bez wyjątku człowieka. Jest też tym samym Izrael pierwszą ofiarą nienawiści wobec Boga. Żyd jest w miłosnej relacji Bóg – człowiek „na pierwszej linii strzału”, strzału, który ma zabić Boga.

Człowiek ginie więc, ponieważ odrzucony aż po ostateczną nienawiść jest Bóg. To samo dotyczy Katynia: „Z Twego powodu jesteśmy jak owce na rzeź przeznaczone” – sprawiedliwych należy poddać rzezi, bo uobecniają Boga. Taka jest najgłębsza teologiczna prawda o śmierci Abła i Holokauście, o Auschwitz i Katyniu, o jakimkolwiek ludobójstwie i o zabijaniu jako takim. Boga w Auschwitz „nie było” nie dlatego, że nas zdradził, ale dlatego, że Go zabito...

Oto prawda o tym jak się mają sprawy z naszym światem: przyczyną ludzkich tragedii jest „nie” rzucone w twarz Bogu („nie istniejesz”, „nie ma cię”, „nie chcę cię”, *non serviam*, „musisz umrzeć”). Zabijanie człowieka bierze się z pragnienia pozbycia się Boga, zabicia Go. Z wykluczenia Boga z kręgu spraw człowieczych.⁸³

11. Bóg wystarczy – odpowiedź

„Jedno jest jasne: bez Boga sprawy nie mogą iść dobrze”.⁸⁴ „Unum est enim necessarium: Deus”.

Cokolwiek w życiu człowieka (społeczności, cywilizacji) działało lub dzieje się drogą bezbożnej pustki – domaga się przemiany, nawrócenia.

teologia służy jedynie „pouczaniu wiernych, czym grozi odrzucanie Boga”; por. A. Sobolewska, *Zadośćuczynić czy moralizować*, „Gazeta Wyborcza” (1 lipca 2006), s. 26. Ale nienawiść wobec Innego grozi tym właśnie: nienawiścią do innych.

⁸³ Por. J. Szymik, *Chrystokształtność nadziei wobec ponowoczesnego kształtu rozpaczy. Humanizm Ewangelii a rozczarowania postmoderny*, w: J. Mariański, S. Zięba (red.), *Godność czy sukces? Kulturowe dylematy współczesności*, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin 15-28 września 2008 r., Lublin 2008, s. 57-79.

⁸⁴ J. Ratzinger, *Wybierzmy życie. Orędzie na Wielki Post, Bazylika św. Jana na Lateranie (Rzym, 5.03.1997)*, w: R. Moynihan, dz. cyt., s. 148.

A „jedynie od Boga może przyjść zdecydowana przemiana świata” przekonywał papież Włochów w homilii podczas IV Krajowego Kongresu Kościelnego. Ale prawda to decydująca o przyszłości nie tylko Italii, ale całego świata. Bo „wszystkie odpowiedzi, które nie sięgają aż do Boga, są za krótkie”.⁸⁵ Tymczasem wszystkie nasze najważniejsze pytania egzystencjalne sięgają Boga, bo z Niego jesteśmy – odpowiedzi muszą do pytań dorosnąć.

Kilkakrotnie w swoich pismach odwołuje się J. Ratzinger/Benedykt XVI do przewrotu kopernikańskiego, transponując istotę zjawiska w dziedzinę duchową. Bodaj najplastyczniej zrobił to podczas homilii wygłoszonej w Chile w 1988 r. Tych kilka zdań, zwłaszcza ich duchowa, parenetyczna wymowa, może posłużyć tu za coś w rodzaju puenty tego pasma myśli Ratzingera/Benedykta XVI, ukazując w lustrze analogii głębię związku prawdy o prymacie Boga z jej wyzwajającymi skutkami: „Wraz z przyjęciem wiary musimy dokonać swego rodzaju przewrotu kopernikańskiego. Kopernik odkrył, że to Słońce krąży wokół Ziemi, lecz że Ziemia i inne planety krążą wokół Słońca. Każdy z nas na początku widzi samego siebie jako małą Ziemię, wokół której powinny krążyć wszystkie Słońca. Wiara uczy nas wyjścia z tego błędu i włączenia się, wraz z wszystkimi innymi, w swego rodzaju taniec miłości, który porusza się wokół jedyne centrum – Boga. Tylko jeśli Bóg istnieje, tylko jeśli On stał się centrum mojego życia, mogę rzeczywiście kochać innych »jak siebie samego«. Jeśli jednak On istnieje, jeśli stał się moim centrum, wówczas można zdobyć tę wewnętrzną wolność miłości”.⁸⁶

⁸⁵ MD, s. 179. W „Münchener Katholische Kirchenzeitung” (18 marca 1979) czytamy słowa Ratzingera: „Człowiek jest tak stworzony, że tylko sam Bóg wystarczy. Wszystko inne jest zbyt małe. Gdy w życiu straci z oczu Boga, staje się podobny do człowieka, który zbudował dom, a zapomniał zrobić w nim okna. Niczego nie widzi i brak mu tlenu, który pozwala mu oddychać”; SP, s. 180.

⁸⁶ PnCh, s. 104; por. Benedykt XVI, *O sensie bycia chrześcijaninem*, s. 70.

Unum Necessarium
**The Primacy of God and its Consequences
according to J. Ratzinger/ Benedict XVI**

SUMMARY

The Christian understanding of the primacy of God (thoeцентризм) is of christological character i.e. its absolutism and universality define the quality of all human matters (humanism). J. Ratzinger/ Benedict XVI points to the wide consequences of radical affirmation or rejection, or yet adopting a relative approach to the truth about the primacy of God. These concern the individual and communal (the Church) experiencing of faith and the morality that derives from it, the way and the direction of practising theology (especially the ecclesiology) but they also concern all forms of social life: accepting or negating God, inevitably affects the mental, ethical or even economic condition of the world. The utter acceptance of the primacy of God in all fields of the human existence and activity allows for a realistic perception of the situation and is the proper criterion for making decisions, a stable foundation of life, a source of real hope and the only ultimate answer to all the questions that humans may ask.